

TYDZIEŃ.

PETROKÓW dnia 13 (27) czerwieca 1876 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski — w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W-go Brenda.

Cena kwartalna:

w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 25.
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika — z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.

Przenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 7½ kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w specjalnej agencji p. M. Frenclera u. Karmelicka N. 7.

25 N.	3 po Św. Prospera B.	W3-41	Z.8-23	Długość dnia god. 16 m. 42.	29 C.	Piotra i Pawła Ap.	W3-43	Z.8-23	Długość dnia g. 16 m. 40.
26 P.	Jana i Pawła M. M.	3-41	8-23		30 P.	Emilii i Lucyny	3-44	8-23	
27 W.	Władysława kr. węg.	3-42	8-23	Dnia ubyłó m. 2.	1 S.	Lipiec Teobolda Past.	3-44	8-23	
28 S.	Ireneusza i Leona P.	3-42	8-23	Pierwsza kwadra księżycy.	2 N.	4 po Św. Nawiedzenie N. M. P.	3-45	8-22	Dnia ubyłó m. 6.

Trzeci: — Posiedzenia komitetu zdrowia publicznego — Wiadomości urzędowe. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencyje Tygodnia: Z Siewierza przez Fr. — Nawrockiego. — Ogłoszenia. — Odcinek: Wilhelm Tell — przekład Mieczysława Czernedy.

OD REDAKCYI.

Tydzień w kwartale III-im r. b. wychodzi dziś będzie w dotychczasowym formacie i zakresie.

№ 27 będzie pierwszym następnego kwartału.

O wczesne składanie prenumeraty upraszamy.

POSIEDZENIA KOMITETU SANITARNEGO.

Na przedostatniem zebraniu komitetu zdrowia publicznego, odbytem w dniu 16 kwietnia r. b., po odczytaniu protokołu poprzedniej narady i rezolucyj władz na niektóre dawniejsze przedstawienia, przystąpiono do wniosków bieżących.

Rozpatrzenie pierwszego z nich, wynikłego z zażalenia jednego z właścicieli posesyi na zawilgocone ściany przez złe urządzenie sąsiedniego dołu z nieczystościami, wywołało potrzebę sprawdzenia stanu rzeczy na gruncie dla wskazania właściwych środków zaradczych, co poruczono członkom komitetu pp. Płonowskiemu, Gampłowi, dr. Strzyżowskiemu, z wezwaniem do współdziałania p. policmajstra miasta, Wołkowa.

Z sekcji mieszkań następnie sprawozdawca dr. Strzyżowski przytoczył: że niektóre z mieszkań nad ustępami lub w zbytniej ich bliskości i jedno z pomieszczeń w suterrenach, pomimo przedstawień nie zostały opróżnione; — że w kilku domach, a szczególnie w domu Pr., rynny zlewowe są nieodpowiednio dla zdrowia mieszkańców urządzone; — że wreszcie nagromadzone błoto, śmiecie i nieczystości na jednę z niebrukowanych uliczek miasta, wywołują szkodliwe wyziewy; — co wszystko wraz z ponownem nadmienieniem o niezbędnej konieczności stałego dozorczy do ścisłego przestrzegania poleceń komitetu sanitarnego, postanowiono przedstawić właściwym władzom.

W dalszym ciągu posiedzenia okazano zebrany 23 próby wody ze studzien w różnych miejscach miasta. Próby te, zacierpnięte w dniach 7, 8 i 11 marca r. b., badane przez czł. komitetu pp. Kańskiego i d-ra A. Strzyżowskiego wykazały na nowo jak niezdrową wodą obsługuje się nasze miasto. Trzydzieści z nich uznano za szkodliwe w nader wysokim, dziesięć zaś w mniejszym stopniu.

W liczbę mających najgorszą wodę studzien, wchodzi: 1) nowa przy kościele farnym, — 2) przed koszarami wojskowemi, — 3) przed bramą domu p. Koczorowskiego, — 4) na rogu za probostwem, — 5) przy bóżnicy, — 6) za domem p. Łaguny, — 7) przy szpitalu miejskim, — 8) w gmachu więziennym, — 9) w hotelu p. Michaleckiego, — 10) w domu p. Anfilowa, — 11) w gmachu komendy wojskowej, — 12) przy ogrodzie p. Psarskiego, — 13) przy gmachu po dominikankach, obok restauracyi p. Skibińskiego.

Co do wszystkich, jak najmniej co do studni w domu p. Bełchatowskiego, dawniej już badanej, postanowiono ostrzedz mieszkańców, by wodę z nich starali się czerpać tylko do zewnętrznego użycia, — a zarazem zwrócić uwagę władzy policyjnej, aby nie dozwalała piierać bielizny i myć statków kuchennych i domowych na pokładach studzien lub w ich bliskości, tam, gdzie bez odpowiedniego spadku są one obrukowane *).

* Najskuteczniej temu zapobiegłaby może zmiana w przykryciach studzien — z płaskiego, powszechnie dotąd praktykującego się, na pochyłe, zabezpieczające studnie od ścieków. (przyp. red.)

Przy złożeniu dalej wykazu zebranych przez d-ra Strzyżowskiego danych ze statystyki zdrowia za r. 1875, wznowiona została kwestya oznaczania przybliżonym choć sposobem i w możliwych wypadkach przyczyn nastąpiionych śmierci, która jednak, jak i poprzednio, w stanowczy sposób rozstrzygnięta nie została.

Po wyczerpaniu w powyższym porządku przedmiotów bieżących, komitet z powodu usunięcia się p. H. Orzechowskiego, sprawozdawcy z sekcji żywności, dla licznych osobistych zajęć, postanowił zaprosić w jego miejsce p. Władysława Rozmarynowskiego.

Przy zamknięciu posiedzenia poruszono jeszcze dwa ogólniejsze wnioski, mianowicie: jeden, — co do jednolitego kierunku w usiłowaniach wszystkich istniejących u nas komitetów sanitarnych, i drugi — o przyjęciu udziału tutejszego komitetu w naradach kongresu higienicznego w Brukselli przez zapisanie się w poczet jego członków i przesłanie pobieranej tam opłaty wpisowej.

Pierwszy z tych wniosków zamierzono załatwić przez stosowną odezwę pismienią — drugi, uchyliło oświadczenie jednego z obecnych członków, o zamiarze przyjęcia osobistego przezeń udziału w naradach belgijskiego kongresu.

Następne i ostatnie z odbytych posiedzeń komitetu wypełniło obszernie i gruntownie sprawozdanie d-ra A. Strzyżowskiego ze stanu lokalów tutejszych szkółek elementarnych pod względem higienicznym. Z powodu ważności przedmiotu i dla zyskania współdziałania bezpośrednio zwierzchniej władzy szkolnej, na posiedzenie to zaproszony został p. Łuczycycki, inspektor miejscowych szkół niższych i zakładów naukowych żeńskich i prywatnych.

Sprawozdanie d-ra Strzyżowskiego, ze względu na szczególną jego ważność, dosłownie przytaczamy.

„Wprzód zanim do opisu miejscowych elementarnych szkółek przystąpimy, nie odrzeczy zapewne będzie przypomnieć chociażby w kilku słowach, czego się obecnie od szkoły pod względem zdrowotnym wymaga. Nie tu naturalnie miejsce natraktowanie o ławkach szkolnych, ilości przeznaczonych na naukę godzin, o samym sposobie wykładania, są to wymogi już więcej subtelne, a po części w dziedzinę pedagogii sięgające: wobec szkółek elementarnych musimy poprzestać na żądaniu polepszenia warunków pod względem przestrzeni, oświetlenia dziennego i utrzymania czystości w pokojach dla zajęcia się z dziećmi przeznaczonych.

Co do przestrzeni obecnie wymaga się takowej 1, 2 metra kw. na jednego z młodszych i 1, 5 kw. metra dla starszego ucznia; przestrzeni zaś kubicznej na każdego z uczących się zakreśla się 5 do 6 metr. sześć. (około 200 stóp sześć) (Hygijena Erismanna, cz. 11 str. 113). Wysokość klasy niepowinna być niższa od stóp 10-ciu, okien na 1 kw. stopę pokoju przypadać winno 30 kw. cali.

Mieć podobne warunki byłoby bardzo pożądanem, my jednakże na skromniejszych, łatwiejszych do osiągnięcia poprzestaniemy. I tak zgodnie z żądaniem Pettenkofer'a zakreślimy przestrzeń na każdego uczącego się na 4,1 metr. sześć. a nawet w niedostatku i na 120 kub. stóp (metr kub. = 35 st. kub.) przytém okien chociażby tyle w szkółce ile się wymaga dla mieszkalnego pokoju: 1 stopa kwadratowa na 40 stóp przestrzeni kubicznej — coby już stanowiło cenny w wielu wypadkach u nas nabytek.

Podawszy w streszczeniu wymogi, przechodzimy do opisu szkółek samych zaczynając od lepiej uposażonych w zakreślonym wyżej pojęciu,

a) Elementarna szkoła prawosławna.

Mieści się na piętrze, w starym domku, w dwóch, drzwiami otwartymi połączonych, pokojach, trzy okna na wschód skierowane. Wysokość pokoju 8½ stóp., przestrzeń kubiczna czyli pojemność pokoju pierwszego wynosi 3213, drugiego 2310, obu, zaś po odliczeniu na meble — 5000 stóp sześć. W trzech oknach stóp kw. 26, czyli jedna kw. stopa okna na 168 stóp przestrzeni kw. Pokoje suche, ściany tylko nieco brudne i ławki niestósownie ustawione. Uczy się tam dzieci 30, na jedno przeto wypada 160 stóp sześć.

W szkółce tej podług wyżej przyjętego zakreślenia przestrzeni, po oczyszczeniu ścian, powiększeniu światła i urządzeniu wentylatorów w razie potrzeby może się zajmować 40 dzieci.

b) Ewangelicka elementarna szkoła.

Jeden na parterze pokój, z trzema na wschód obróconymi oknami. Wysokość pokoju stóp 10; przestrzeń kub. 3640 stóp, po odtrąceniu na meble 3400; w oknach 31½ stóp kw. czyli 1 kw. stopa na 110 kub. stóp. pokój. Pokój suchy, dawno tylko bielony. Uczęszcza do szkółki dzieci 28. na jedno zatem wypada 121 stop. kub., a kwadratowej na jednego uczącego się przestrzeni stóp. 13, 2. Więcej nad 30 — 35 dzieci w tej szkółce zajmować się nie może, przynajmniej niepowinno i to przy należytem przewietrzaniu. W każdym razie i w tej szkółce, jak widzimy, warunki zdrowotne znośniejsze są niż następującej.

c) Żydowska elementarna szkoła.

Dwa na piętrze pokoiki, zwrócone oknami na zachód i Strawę (kanał). Wysokość pokoju 10 stóp, przestrzeń kubiczna obu 3080, po odtrąceniu na meble 2800 st. sześć. Okien w pierwszym 1 st. kw. na 93 stop. kub., w drugim 1 na 68. Światło pada z tyłu. Uczęszcza do szkółki dzieci 54, a więc na jednego uczącego się 52 stóp. kub. przestrzeni. Pokoiki czyste i suche.

Z początkiem następnego roku szkolnego do szkółki ma być zapisanych 100 dzieci, co jednakże pod żadnym pozorem niepowinno być dozwolonem, ze względu na przestrzeń, zajmować się w tych pokojach może tylko 30 dzieci.

Jakkolwiek ta szkółka jest o wiele gorszą, właściwie szczuplejszą, od ewangelickiej, pod względem atoli niedostatków nie może rywalizować ze szkółką katolicką.

d) Katolicka elementarna szkoła.

Mieści się w po-klasztornym budynku, w trzech pokojach, dwa z nich na parterze, jeden na piętrze. 1-szy Oddział — dla chłopców. Pokój na parterze o dwóch oknach na zachód. Wysokość stóp 9, przestrzeń 3519, a po odtrąceniu na meble 3200 stóp sześć. W oknach stóp kw. 30, czyli 1 st. kwad. na 116 stóp sześć przestrzeni. Zapisanych maleców 100, uczęszcza 80, co znaczy, iż na jednego z uczęszczających wypada stóp sześć. 40, a gdyby wszyscy byli zebrani, to tylko po 32; przestrzeń kw. przez jednego zajmowana 5 stóp kw. wynosi.

Ściany pokoju brudno-żółte, miejscami wilgotne; podłoga także gdzieś niegdzie mokra a nawet i przegniła od wilgoci.

Po oczyszczeniu tego pokoju i zarządzeniu przewiewu uczyć się w nim może tylko 25 — 30 dzieci.

2-gi Oddział — żeński. Pokój na piętrze o dwóch na zachód oknach. Wysokość stóp 11½, przestrzeń 3910, a po odtrąceniu na meble 3600 stóp sześć. W dwóch oknach stóp kw. 30, czyli 1 na 130. Zapisanych uczennic 100, przychodzi 80, na jedną przeto wypada stóp sześć. 45, w razie kompletu tylko po 36. Pokój suchy, ściany tylko nieco brudne.

Przy należytem oczyszczeniu powietrza uczy się w tym pokoju może 30—35 dzieci.

3-ci Oddział—dla starszych. Pokój na parterze o trzech na wschód oknach. Wysokość 11 stóp, przestrzeń 3380, po odciążeniu na lawki 3000 st. sześć. Okien 39 st. kw. czyli 1 na 87. Zapisanych dzieci 50, uczęszcza 40 na jedno przeto wypada 75 a przy wszystkich zebranych po 60 st. sześć. przestrzeni. Ściany pokoju brudno-żółte i dotego stopnia wilgotne, że woda po nich poprostu ściekała (rewizya miała miejsce 30 marca (11 kwietnia) 1876 r.). W obecnym stanie pokój ten tolerowanym być niepowinien, po osuszeniu, oczyszczeniu i zarządzaniu przewietrzania mieścić się w nim może dzieci 25 do 30.

Przed dwoma dolnymi pokojami jest wilgotny korytarz, co także powietrza nie poprawia. Okna wszędzie były podwójne, nie zważając, że to był już czas przedświąteczny, wolny od lekcji.

Jak się okazuje uczęszcza do ostatniej szkółki dzieci 200, zapisanych 250. Są to po większej części dzieci rzemieślników miejskich, osób przy drodze żelaznej służących i urzędników biedniejszych — jakkolwiek ostatnich niewiele, — wogóle dźwiatwa z warunków bytu niedostatniego, niektóre z nich w wieku 14—15 lat.

Opisawszy szkółki, w kilku słowach zastanowimy się nad ich warunkami.

Z przytoczonego opisu dowiadujemy się, iż są u nas klasy, w których na jedno dziecko wypadnie po 40—32 stop. sześć, czyli około jednego sześć. metra (metr sześć = 35 stop sześć.) przestrzeni. A że wiadomo przytém, iż w kubicy. metrze czystego powietrza zawiera się 790 litrów azotu, 210 (niecałych) litr. tlenu, około 1/2 litra (0,4) kwasu węglanego, oprócz tego inne w nieznacznej bardzo ilości domieszki; — że dalej wiadomo także, że dorosły człowiek przy oddychaniu wciąga powietrza 1/2 litra, w godzinę zatem, (licząc 15 oddechów na minutę) wciągnie i wychnie 450 litrów — blisko pół metra, przyczem zużyje z tegoż powietrza — tlenu 21,62 litra, a wydzieli (wychnie) kwasu węglanego 19,53 litr: to obrachowanie teoretyczne wcale nie pokaże się dalekiem praktycznej możności, gdy przypominamy, iż w audytoryjach, przy napełnieniu 2,7 sześć. metra na jedną osobę, znajdowano, podczas obrony dysertacyj, kwasu węglanego 7,448 pro mille (za-

miast 0,4 pro mille). (Czasopis. Zdrowie stron. 91, 1875 r.).

Wyobraźmyż teraz sobie wilgotny, a więc i z tego powodu z utrudnionym przewiewem, o podwójnych oknach, pokój, napełniony ludźmi w takim stosunku, jak to miéwa miejsce w szkołach naszych, gdzie przytém o żadnem przewietrzaniu, jak w zimie naprzykł. i mowy niéma, — to w takich warunkach w przeciągu jednéj godziny połowa przeznaczonego na oddychanie powietrza (kiedy 1 k. metr na osobę wypadła) przejdzie przez płuca oddychającego, tlen się zmniejszy o 20% (z 20% z górą), — lecz co gorsza jeszcze — przy utrudnionym do takiego pokoju dopływie i odpływie powietrza świeżego. — po godzinie kwasu węglanego w otaczającym powietrzu będzie nie pół lub jeden litr, a 20 litrów, t. j. około 20%. Zwrócić tu wypada uwagę, że 1%—3% kwasu węglanego w powietrzu, „bywa powodem bladaczki, zawrotów głowy, niedokrwiłości, utrudnia odżywianie organizmu“ (Reclam, Popular. hygijena tłóm. str. 209). Zamierzamy tu o parze wodnej, której człowiek w przeciągu godziny wychnie 136 gran. (wody), zamierzamy o ammonii i innych produktach rozkładu, jakkolwiek jednak, to przypomnieć musimy, że zwierzę zaczyna oddychać z trudnością już przy 10% tlenu w powietrzu.

Zwrócić tu mogą uwagę, iż dziecko przy oddechu mniej wciąga powietrza, mniejszą przeto żeń ilość przerabia, niżeli dorosły człowiek, — to prawda, że co godzinne przerwy do pewnego stopnia odświeżają powietrze klasy, — naturalnie że tak jest... inabowiem, w przeciągu 6-ciu przeznaczonych na zajęcie godzin, dziećmi się mogły zatchnąć w zatrutém przez nie powietrzu.

Pomijamy ostateczności, bo nam nie o nie idzie. Wszakże sędzimy, że po zestawieniu powyższych uwag z rzeczywistością, łatwo sobie wyobrazić można, jaka czeka przyszłość chociażby więcej chorowite z pomiędzy tych dzieci, które w przeciągu prawie pół roku, po 6 godzin każdego z powszednich dni, przepędzą w powietrzu do tego stopnia zanieczyszczonem; oddziaływanie tém łacniej objawić się może, iż prawdopodobnie połowa tych dzieci i w domu pełną nie oddycha piersią.... Wedle wszelkiego podobieństwa niemały tu przysparza się procent przyszłych współczesnej pladze, sucho-

tom, ofiar — wiele osobników pozostanie słabymi, niedokrwiłymi, z małym oporem dla piérwszój lepszej zarazy, bo rozwój sił fizycznych u niejednego będzie powstrzymany... A jednakże dzieci w takich ciężkich warunkach uczy się niemało — blisko 300 w szkołach oficjalnych, niemniej zapewne (po rozmaitych kątach) u żydów prywatnie. Przyszłość paru setek dzieci i w nielicznem jak nasze mieście, powinnaby zwrócić na siebie uwagę. Gdyby nam pr yszło do społeczeństwa i administracyi szkolnej się odezwać, poważylibyśmy się powiedzieć: dzieci te, brakiem powietrza obezsilone, to rozwijające się narzędzia pracy; a ojcom miasta, tym ojcom, którzy na wieść przeniesienia się z miasta sądownictwa, spłoszeni, gotowi byli dla dobrej miastu ponieść pewne ofiary — tym ojcom, chyba także wypadłoby przypomnieć, że dzieci ich współmieszkańców, a może i własne, że te dzieci, ciskając się u tlejącego ogniska nauki, przedwcześnie podkopują swe siły fizyczne, życie może nieraz stawiają na kartę, — że te dzieci, przyszli współwzrostki i pracownicy społeczeństwa — to żywy tegoż społeczeństwa kapitał, przyszłe jego bogactwo... A jednak te dzieci, a często i ich ojcowie, radzi sobie nie mogą, nie umieją... Kto przeto w możności, niech zmieni warunki ich kilkogodzinnej nauki, powietrza im dajcie, chociażby tylko powietrza.

Kończąc sprawozdanie z obejrzenia szkółek, rozładze komitetu podajemy następujące wnioski:

1. Do szkółki żydowskiej większa liczba dzieci nie może być przyjęta, dopóki się nie obmyśli odpowiedniego potrzebom lokalu; w lokalu obecnym ławki powinny być ustawione tak, ażeby światło padało ze strony lewej, — przytém wypada zarządzić i obmyśleć sposób wykonywania jakiego takiego przewietrzania.

2 Dla szkółki katolickiej potrzebnymby był zupełnie inny lokal — niedrogi drewniany domek przydziejby odpowiadał temu celowi. Do czasu jednakże wypada tynk ze ścian zeszkrobać, ściany obelić, podłogę chociaż w części zmienić, podczas lata budynek, o ile można, osuszyć, i w tym celu od strony wschodniej należałoby założyć drenaż, a przynajmniej na kilka miesięcy wykopać przy ścianie rów — naturalny spadek zaś ułatwi osuszenie tej ściany. Ilość dzieci do czasu rozszerzenia przestrzeni musi

WILHELM TELL SCHILLER'A

(wyjątek przekładu Mieczysława Czernedy).

O S O B Y:

Gessler, landvocht.	Arnold Melchthal z Unterwaldenu.
Ulrich v. Rudenz.	Rudolf Harras, koniuszy Gesslera.
Berta v. Brunck, bogata dziedziczka.	Fryshard i Leuthold } zacieżni.
Wilhelm Tell	Hildeharda } wieśniaczki.
Walther Tell, syn	Mechthilda } wieśniaczki.
Walther Fürst	Elżbieta } wieśniaczki, żołnierze.
Rüsselmann, proboszcz	
Petermann	
Werner Stauffacher ze Shwycu.	

Akt III-ci, Scena 3-cia.

(Łąka pod Altorf'em).

(Na piérwszym planie drzewa, w głębi kapelusz na słupie. W oddaleniu góry ze śnieżnymi wierzchołkami).

Frisshard i Leuthold (na warcie).
Frisshardt.

Próżno stać tutaj! Każdy nas omija, By nie bić czołem, przed tym kapeluszem. Głuche milczenie zaległo dolinę, Odkąd straszdyłło wisi na tym słupie. A przecież dawniej tu tak gwarno byłol Leuthold.

Czasem z hołoty ktoś się tylko zdarzy — Ten gnie się w dwoje, składa nam pokłony, Na złość oznakom landvocht'owej władzy; Lecz prawi ludzie — ci nas omijają, Nadłożę wola drogi spory kawał, Niż schylić czoło przed tą czapką starą. Frisshardt.

Lecz oni tędy będą iść zmuszeni, Kiedy obrady w ratuszu się skończą; Na objad wtedy śpiesząc się do domu, Zapomną pewnie złożyć pokłon jemu. Patrz! Patrz tam w dali! Rüsselmann nasz proboszcz

Od chorój wraca i staje przy słupie, Trzymając Ciało i Krew świętą Pańską — I wszyscy wkoło zginają kolana, Czczą: nie kapelusz — ale Boga-Pana! Leuthold.

Słuchaj, kamraciel! Mnie się jakoś zdaje, Że na pręgiernu stoimy przed światem. Stać zaś na takiej, jak my stoim warcie Wstydem i hańbą jest dla nas rycerzy: Każdy człek prawy gardzić nami może. Oddawać hołdy czyjś pustój czapce — Przyznaj sam, bracie, szalony to rozkaz! Frisshardt.

A cóż mi taki ukłon szkodzić może? Sam nieraz gniesz się przed nadętą czaszką. Hildeharda, Mechthilda i Elżbieta (wchodzą z dziećmi i otaczają słup).
Leuthold.

Tyś całe życie był służnym szelmą, I sprowadzałeś na drugich nieszczęścia, Tak — z przyjemności. Chcesz, to pilnuj sobie, Skarż nieostrożnych. Ja — zamykam oczy. Mechthilda.

Jan landvocht wisi! Czołem przed nim dzieciel Elżbieta.

Żeby to wisiął! — a na miejsce swoje Zostawił tylko ten kapelusz stary, Mógłby być pewnym, że godny zastępca. Gorzej nie będzie dbać o dobro nasze. Frisshardt (rozpedza ich).

Ustąpię z placu, wy baby przekłęt! Kto was tu prosi? Przyszlizcie tu mężów, A zobaczymy czy będą tak śmieli, By się sprzeciwili rozkazom landvocht'al (Kobiety odchodzą. Wchodzi Tell z bukietem na ramieniu, prowadząc za rękę syna; przechodzą koło kapelusza nie zwracając nań uwagi).

Walther (pokazując okoliczne góry).

Prawdaż to, ojcze, że tam na tych górach Krew z drzewa płynie, kiedy weń uderzy Ostra siekiera?

Tell.
Kto mówił to, dziecię?

Walther.

Nasz stary pasterz. On mi mówił jeszcze, Że na te drzewa już od wieków wielu Czary rzucono — a ten co się ważył Podnieść siekiere na zakłete drzewa Spokoju nigdzie znaleźć już nie może — Ręka mu z grobu za karę wyrasta.

Tell

Prawdę ci mówił pasterz. Tak, te drzewa Oczarowano. Czy widzisz tam w dali Śnieżne wierzchołki gór pod obłokami?

Walther.

To są gleczery, co huczą wśród nocy I z gór lawiny straszne posyłają.

Tell.

Tak. Te lawiny byłyby już dawno Miasteczko Altorf pod sobą zaryły, Gdyby go lasy zakłete nie strzegły.

Walther (po chwili).

Czy są krainy, gdzie gór niéma wcale?

Tell.

Jeżeli zejdziesz z gór naszych wysokich I ciągle pójdziesz za potoku biegiem, Wciąż dalej, dalej — to przyjdiesz w doliny, Gdzie niéma lasów szumiących ponuro, Gdzie rzeki płyną spokojnie w łożysku; Bez trwogi patrzaj tam na czarne chmury, Trawa tam mała, jać zboże wyrasta, Wszędzie ogrody, wioski, wszędzie miasta.

Walther.

Ach! czemuż ojcze my tam nie pójdziemy? Przecież tam lepiej mieszkaćby nam było, Niż w tych ponurych, strasznych, dzikich górach, Gdzie trudom, trwodze nigdy niéma końca.

Tell.

Kraina tamta piękna, jak to niebo; Lecz ci, co rolę własnymi rękoma Zorzą, zasieją, nigdy nie zbierają Płonów swój pracy.

Walther.

A dla czego, ojcze? Czyż ci, co sieją, nie są swobodnymi I nie mieszkają jak my w własnej ziemi?

być ograniczoną — uczących się obecnie możeby wypadało rozdzielić na dwie połowy — niech mniej czasu poświęcają na zajęcia, byle nie z takim widocznym narażaniem sił i zdrowia. Zarządzić w każdej klasie przewietrzanie nawet podczas lekcji; obmyśleć na przyszłość nad szkołą dozór sanitarny.

3. Ewangelicka szkoła wymaga tylko obiecia ścian, prawostawna odpowiedniego ustawienia ławek.

4. Nad każdą klasą powinna być wywieszona ilość mogących się mieścić uczniów.

Ponieważ Komitet zapewne będzie zdania, że odpowiednie urządzenie szkółek elementarnych należy do potrzeb pierwszorzędnych, nie inaczej bezwzględnie potem na rzecz tę zapatrzą się i mieszkańcy miasta.

Komitet, na posiedzeniu w dniu 14 czerwca r. b. odbytym, żądaniem powyższym słuszność przyznał, postanowiwszy znieść się z odpowiednimi instytucjami w celu uzyskania czy to zmian, czy też ulepszeń odpowiednich w miarę znajdujących się funduszków. Obecny przytym na posiedzeniu inspektor szkółek elem. udzielił wiadomość, że żydzi są zdecydowani dostarczyć większy i wygodniejszy na szkołkę lokal.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Według Najwyższego rozkazu do ministerjum sprawiedliwości z dnia 27 maja r. b. zostali mianowani:

Towarzyszami prokuratora sądu okręgowego petrońskiego: towarzyszy prokuratora sądu okr. wiatkiego *Czaplin*; — zaliczeni do ministerjum i p. o. sądowych śledczych: w 1 okr. w p-cie morszańskim przy sądzie okr. tambowskim *Gonzaga Fawliczyński*, i 2 okr. w p-cie surażskim przy sądzie okr. starodubowskim *Dolgowo-Saburaw*; — oraz sędzia prezydujący sądu policyi poprawczej okręgu piotrkowskiego *Straßler Jan*.

Sędziami śledczymi w okręgu sądu okręgowego petrońskiego: zaliczony do ministerjum p. o. sęd. śled. 4 okr. m. Kazania *Bektow*; — p. o. sęd. śled. starokijowskiego okr. m. Kijowa *Lukin*; — p. o. sęd. śled. w okr. białostockim w gub. grodzieńskiej *Podduhnyj*; — zaliczony do min. spraw. *Hippus*; — kand. do pos. sąd. przy prok. sądu okr. elisawetgradzkiego *Otmarsztejn*; — podprokurator sądu poprawczego piotrkowskiego *Ryński*; — podprok. sądu krym. warszawskiego *Biernacki Stanisław*; — podprok. sądu apelacyjnego *Piątkowski Wiktor*; — asesor sądu popr. piotrkow-

skiego *Gondzikiewicz*, i podsedek sądu pokoju okr. radomskiego *Świdziński*.

Sędziami pokoju: w Petrokowie — sęd. pok. okr. wileńskiego *Lomnowski*; — w Łodzi — sęd. pok. okr. czerkowskiego w gub. mohylewskiej *Tumski* i członek izby cywilnej i kryminalnej w Grodnie *Lobiediew*; — w Łasku — sęd. pok. okr. nowo-aleksandrowskiego w gub. kowieńskiej *Molczanow*; — w Częstochowie — sęd. pok. okr. zaslawsko-ostrogskiego w gub. wolińskiej *Baszucki*; — w Nowo-Radomsku — p. o. sęd. śled. w p-cie rowieńskim w gub. wolińskiej *Bezpalow*; — w Bendinie — p. o. sęd. śled. w p-cie starokonstantynowskim w gub. wolińskiej *Dekaprelewić*; — w Rawie — zostający przy departamencie celnym *Aszenbrenner*; — w Brezinach — naczelnik p-tu łodzkiego *Eltigen*.

Nadliczbowym sędzią pokoju: odkomenderowany z ministerjum do izby sądowej wileńskiej z prawami członka *Villiers de Lille Adam*.

Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych do Gubernatorów.

(5 maja 1876 roku, Nr. 527).

O środkach ostrożności przeciwko zachorowywaniu ludzi wskutku używania na pokarm mięsa wieprzowego zawierającego trychiny.

Po szczegółowym rozważeniu w radzie lekarskiej kwestyi: czy nie należy przedsiębrać jakichkolwiek środków dla zapobieżenia dostrzeżonym w ostatnich czasach wypadkom zachorowywania ludzi w skutku używania na pokarm mięsa wieprzowego, rada, ze względu na nieprzezwyciężone trudności, jakie wywołałoby obowiązkowe mikroskopijne rewidowanie każdej sztuki wieprzowej, oraz na nieuniknione podwyższenie ceny tego ważnego artykułu żywności publicznej, jako następstwa takiego środka, uznała za zupełnie dostateczne, w celu uchronienia zdrowia publicznego od trychonosis i aż do czasu dalszych wskazówek doświadczenia, podanie do wiadomości publicznej następujących środków ostrożności:

1. Szynki, przed ich wędzeniem, powinny być dobrze i wszędzie solone; wędzić się powinny zaś co najmniej dziesięć dni bez przerwy.

2. Mięso wieprzowe we wszystkich kształtach jego przysposobienia, a mianowicie: w kształcie szynki, farszu, kielbas i kielbisek różnych nazw, oraz w kształcie nieprzysposobionym, nie powinno być używane na pokarm inaczej, jak w dobrze ugotowanym lub upieczonym stanie. Wobec ścisłych badań, dowodzących, że dla zabicia try-

chin niezbędna jest temperatura od 64 do 68° R., powinna być zwracana uwaga publiczności na to, że przy gotowaniu i pieczeniu mięsa wieprzowego w wielkich kawałach, temperatura ta może nie dochodzić do wewnętrznych ich warstw, że dla tego niezbędnym jest przed gotowaniem i pieczeniem rozrąbywać mięso wieprzowe na drobniejsze kawałki; mięso zaś budzące z powierzchowności jakąkolwiek bądź wątpliwość, gotować lub piec w kształcie pokruszonym na drobne kawałki lub cienkie plasterki, w każdym razie dopóty, aby powierzchnia przecięcia ugotowanej lub upieczonej wieprzowiny nie przedstawiała śladów koloru krwi.

Takie środki ostrożności powinny być uczynione obowiązkowymi szczególnie dla restauracyj, garkuchen, publicznych i fabrycznych jadalni, wogóle dla wszystkich zakładów, gdzie razem żywi się znaczna liczba ludzi.

Co się tyczy mikroskopijnego badania mięsa wieprzowego, przeznaczonego na żywność, rada lekarska mniema, że dostatecznym jest zalecenie go tak publiczności, jak i w szczególności handlującym, jako środka, który w każdym razie zdolny jest zapobiedz zarażeniu się trychonosis, i dla tego może powiększać zaufanie publiczności co do dobroci i nieszkodliwości mięsa wieprzowego, z tym koniecznym warunkiem, aby badanie to — czy takowe będzie dokonywane na żądanie osób pojedynczych, czy też handlujących mięsem wieprzowem — robione było nieinaczej, jak pod nadzorem miejscowych zarządów lekarsko-policyjnych, przez osoby zupełnie biegłe i za poprzednio ustanowioną przez te zarządy cenę, przy czem powinno być obowiązkiem tych zarządów, aby mięso wieprzowe, w którym okaza się trychiny, wcale nie było dopuszczane do sprzedaży, ani nawet na paszę dla zwierząt domowych, lecz podlegało zniszczeniu na równi z mięsem zwierząt mających choroby zaraźliwe.

Dla dalszego zaś opracowania kwestyi o trychonosis w Cesarstwie, rada lekarska uznała za nader pożyteczne zobowiązać miejscowe zarządy lekarsko-policyjne, aby o wszystkich wypadkach, w których będzie odkryta za pomocą mikroskopu obecność trychiny w mięsie wieprzowem, donoszone było departamentowi lekarskiemu, z dodaniem

Tell.
Ziemie są tamte biskupa lub króla.
Walther.
To pewnie wolno im w lasach polować?
Tell.
Panów zwierzyzna, co po lasach błądzi.
Walther.
I ryb niewolno łowić im w potoku?
Tell.
Potoki, morze, sól — to własność króla.
Walther.
Któż jest więc królem, przed którym drżą wszyscy?
Tell.
Ten, co tam ludzi żywi i obrania.
Walther.
Brak im odwagi bronić samych siebie?
Tell.
Brat bratu wierzyć w dolinach nie może.
Walther.
Ojczulku drogi! ja nie chcę tam mieszkać,
Wolę lawiny, wolę nasze góry.
Tell.
Tak, stokroć lepiej mieć z tyłu za sobą
Lawiny śniegu, niżli podłych ludzi.
Walther (oglądając się).
Widzisz tam, ojczu, kapelusz na słupie?
Tell.
Cóż nas kapelusz obchodzić ten może?
Chodź, pójdziem dalej — drogi jeszcze kawał.
(Chcąc odejść, Frisshardt zastępuje im drogę, grożąc im piłą).
Frisshardt (zastępuje im drogę).
W imieniu prawa — ani kroku dalej!
Tell (chwytając za piłę).
Czego chcesz od nas? Czemu nas wstrzymujesz?
Frisshardt.
Przez was majestat został znieważony!
Leuchold.
Nie oddaliście czci kapeluszu.
Tell.
Pozwólcie dalej, dobrzy przyjaciele,
Iść mi spokojnie.

Frisshardt.
Prędzej do więzienia!
Walther.
Ojca okują w kajdany! Ratunku!
Ratunku ludzie! Śpieszcie, śpieszcie tutaj!
Prędzej! Bo ojca chcą zawieść do lochów!
(Rösselmann proboszcz, Petermann, wraz z trzema wieśniakami wchodzą).
Petermann.
Co krzyk ten znaczy?
Rösselmann (do Frisshardt'a).
Czemu go wstrzymujesz?
Frisshardt.
To nieprzyjaciół króla, podły zdrajcę!
Tell (chwytając go silnie).
Ja — podłym zdrajcą?!
Rösselmann.
Jesteś w błędzie bracie.
Wszak to Tell, znany wszystkim z swęj prawości.
Walther (spostrzeżwszy Walthera Fuersta, spieszy ku niemu).
Pomocy, dziadku! Ratunku dla ojca!
Frisshardt.
Marsz do więzienia!
Walther Fürst.
Wstrzymajcie się! Stójcie!
Na miłość Boga, Tellu, co to znaczy?
(Melchthal i Stauffacher przychodzą).
Frisshardt.
Znieważył rozkaz, zdeptał prawa króla,
A teraz nie chce przyznać swojej winy!
Stauffacher.
Tell to uczynił?
Melchthal.
Kłamiesz, knechcie podły!
Leuthold.
Nie ugiął kolan przed tym kapeluszem.
Walther Fürst.
I za to chcecie okuć go w kajdany?
(do Frisshardt'a).
Weź zaręczenie odemnie za niego —
Niechaj spokojnie powraca do domu.

Frisshardt.
Ręcz, ręcz — za siebie, jeśli masz ochotę —
Ja spełniam swoje. — Dalej, dalej w drogę!
Melchthal.
To krzywda, zbrodnia o pomstę krzyczał
Czyż pozwolimy, by przy nas go wzięto?
Petermann.
Myśmy silniejsi. Dalej, bracia, śmiało!
Znieść tego dłużę z zimną krwią niemożna!
Frisshardt.
Kto śmie lżyć tutaj landvocht'a rozkazy?
(Trzech wieśniaków nadbiegając).
My pomożemy! Śmiało ich o ziemię!
(Melchthilda, Hildeharda, Elżbieta wchodzą).
Tell.
Dziękuję szczerze. Rozejdźcie się, bracia!
Cóż to? Myślicie, żeby Tell się lękał
Pachołka z spisą, gdyby użyć siły
Zechciał na swoją od knechta obronę?
Melchthilda (do Frisshardt'a).
Nie waz się nawet myśleć wziąć go z sobą!
Walther Fürst i Stauffacher.
Puszczaj go!
Frisshardt (krzycząc).
Napad! (słychać róg myśliwcki).
Kobięty.
Landvocht już nadchodzi.
Frisshardt (krzycząc jeszcze głośniej).
Napad! Bunt! Rokosz! Ratunku! Ratunku!
Stauffacher.
Krzycz póki, szelmo, nie pęknieś na dwoje!
Rösselmann i Melchthilda.
Będziesz ty milczał?
Frisshardt (j. w.).
Ratunku! Ratunku!
Pomocy sługom prawa! Prędzej! Prędzej!
Walther Fürst.
Oto już landvocht. Biada! Co to będzie!
(D. n.)

wiadomości: skąd dostarczone było zwierzę, czy trzymane było w chlewie, czy na wolności, i jaką było żywione paszą.

Uznając ze swęj strony powyżej wyluszczone środki ostrożności przeciwko chorobie trychinowej za pożyteczne i wskutku tego, zatwierdziwszy sporządzony w tym przedmiocie protokół rady lekarskiej, mam zaszczyt zawiadomić o tém jaśnie wielmożnego pana i uprzejmie prosić o wydanie odpowiednich, w powierzonyj mu gubernii, na podstawie art. 908 ustawy policyi lekarskiej, t. XIII zb. pr. wyd. 1857 r. rozporządzeń, aby niniejsza instrukcja rady lekarskiej, niezależnie od jęj wykonania przez właściwe władze, była rozpowszechniona o ile można najbardziej pomiędzy publicznością, oraz handlującymi mięsem wieprzowem i różnymi z niego produktami.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

— W oktavie *Bożego Ciała*, przy sprzyjającej ciągle pogodzie, odbyły się uroczyste procesyje: w niedzielę z kościoła po-dominikańskiego, we czwartek rano z kościoła przy dawniejszym klasztorze oo. bernardynów, — popołudniu wreszcie z po-pijarskiej świątyni. — Celebrowali z kolei ks. Piekarz, ks. Radziszewski, administratorowie pó-klasztornych kościołów i ks. Narkiewicz, wikaryusz farski.

Podczas niedzielnej i ostatniej procesyi ołtarze urządzone były w tych samych miejscach, co i w dniu uroczystości Bożego Ciała, t. j. przy domach pp.: Gampfa, Manugiewicza, Michaleckiego i Wąsika; — procesyja zaś z po-bernardyńskiego kościoła zatrzymywała się przy ołtarzach przed domami pp.: Skibińskiego, Świerszeza, Rykalskiego i w kościele po-dominikańskim.

Ostatnia procesyja była nader liczna—niedzielnej, przy dwóch ołtarzach, towarzyszyły śpięwy amatorskiego chóru.

— JW. Gerard, starszy prezes izby sądowej warszawskiej, w dniu 25 b. m. w przejeździe do Warszawy, zwiedzał dom p. Pasikowskiego przeznaczony na pomieszczenie władz sądu okręgowego petrkowskiego, wyrestaurowany w tym celu kosztem skarbu.

— Wiadomości o odbytych wyborach do sądów gminnych, nie podajemy z tego powodu, że, jako przedstawione do zatwierdzenia p. ministra sprawiedliwości, w myśl obowiązującego prawa, w swym składzie znacznej uledz mogą zmianie.

— W zeszłym tygodniu p. Szaniawski, dyrektor wydziału przemysłu, i p. Bobiński, budowniczy Banku Polskiego, oglądali kilka posesyj i placów na pomieszczenie lub pod budowę gmachu na biuro tutejszej filii bankowej. O ile nam wiadomo stanowca decyzja w tym względzie nie została powzięta.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE. Projekt, podniesiony przez s. p. Nartowskiego z Łomży, zawiązania instytucji kredytowej dla wszystkich miast większych królestwa, pomimo śmierci sz. autora, za zupełnie upadły nie może być jeszcze uważany,—znalazły się bowiem gorliwe ręce, które dalszymi losy projektu kierują. Pan K. Sosnowski, mieszkaniec Łomży, po otrzymaniu papierów i korespondencyj, przedmiotu tego dotyczących, po s. p. Nartowskim pozostałych, opracował odpowiednią ustawę, chcąc zaś zapewnić jęj należne w przyszłości powodzenie i uznając konieczność rozpatrzenia jęj szczegółowo w szerszym kole, starał się o pozwolenie odbycia narady w Warszawie, jako w środkowym punkcie kraju. Gdy jednak co do tego nasunęły się pewne trudności, by nie puszczać rzeczy w odwłokę, p. Sosnowski powziął myśl odbycia tęj narady w Łomży, pod przewodnictwem JW. Mienkina gubernatora łomżyńskiego, na co od tegoż, jako szczerze projekt użyteczności ogólnęj popierającego, uzyskał pozwolenie. Dla zgromadzenia po jednemu przynajmniej z mieszkańców miast innych, którzyby i niezbędnych objaśnień udzielili i odnośne uwagi przy odczytaniu projektu poczynić i następnie przedyskutowane artykuły ustawy, po powrocie współobywatelom swym przedstawić mogli, odniósł się p. Sosnowski do różnych osób, o których dostarczyły mu wskazówek korespondencyje tychże z s. p. Nartowskim prowadzone.

Do ich liczby w naszym mieście należał zmarły także s. p. Aleksander Zieliński, który, niestety, dotąd przynajmniej, w gorliwem zajęciu się tą sprawą, nie znalazł u nas naśladowców. Zakomunikowane wezwania p. Sosnowskiego, nie spotkało pomiędzy inteligentnymi właścicielami miejskimi należnego mu poparcia i, o ile nam wiadomo, na mającą się odbyć w dniu 27 b. m. naradę w Łomży, nikt wybrać się samodzielnie nie zdecydował.

W tym stanie rzeczy, by pośrednio chociaż w przeprowadzeniu doniosłej ważności projektu wziąć udział, odnieśliśmy się do p. Sosnowskiego z prośbą, aby zechciał nas o rezultacie narady powiadomić i nadesłać projekt ustawy stowarzyszenia dla obznajmienia z nim tutejszych mieszkańców.

WYKOPALISKA. W Dąbrowie, w p-cie łaskowskim, Apolonija Koterska znalazła jedną sztukę monety złotęj z XVI-go wieku. — Z tężże epoki Maryjanna Skowrońska w Brodni, także w p-cie łaskowskim, wykopała 34 sztuki srebrenęj monety.

PODRĘCZNIK SĄDOWY. W tych dniach opuścił prasę zeszyt IV tomu II „Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego“, wydanie pr d-ra Miklaszewskiego. Zeszyt następnny wyjdzie w początku lipca. Cena zeszytu kop. 52½; dla prenumeratorów Gazety Sądowej jedynie tylko w ekspedycyi Gazety (księgarnia Hilarego Stana Krakowskie-Przedmieście Nr. 7)—kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają 6 kop. w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika“ w księgarni Hilarego Stana (Krakowskie-Przedmieście Nr. 7), nabywać jednak można we wszystkich księgarniach krajowych.

GÓRNICZTWO. Według otrzymanej z Petersburga wiadomości, zakłady i kopalnie w Dąbrowie nabył p. Plemiannikow, kupiec, wspólnie podobno z kompaniją zagraniczną.

KOESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Siewierza.

Kilka miesięcy temu gdy po długich i kosztownych poszukiwaniach na gruntach osady Siewierz, czynionych, natrafiono na ślad węgla kamiennego, cieszyliśmy się, iż będziemy posiadać swój własny węgiel, wkrótce jednakowoż zbyt skora radość nasza ostygła, gdyż po dalszém świdrowaniu znaleziono pokład węgla zaledwie 18 a najwyżej 21 cali grubości mający. — Wybito wprawdzie szyb i rozpoczęto eksploatacyją, że jednak wydobywanie tak cienkiego pokładu węgla w żaden sposób niepokrywałoby nakładów, co było łatwem do przewidzenia, zaniechano dalszej roboty.

O ile słyszeliśmy, kierujący poszukiwaniami nie tracą nadziei albowiem w paru miejscowościach bliższej naszej okolicy mają skutecznie jeszcze kilka otworów świdrowych spodziewając się znaleźć grubsze pokłady węgla. Ziszczenia tych przewidywań życzyć nam tylko wypada; — w każdym jednak razie bezowocnemi one nie będą i w dotychczasowych bowiem znaleziono znaczne pokłady rudy żelaznej.

Pod względem materiału opałowego Siewierz w nienajgorszym jeszcze jest stanie, gdyż posiada wiele bagien, z których mieszkańcy na własny użytek wydobywają rocznie około 5000 fur torfu, a przy racjonalniejszém eksploataowaniu tych bagien wystarczyłyby one na długie nawet lata, chociażby i większą ilość torfu niż obecnie wydobywano. Dzisiejsza wszakże eksploatacyja bez planu i porządku wiele pozostawia do zyczenia.

Znaczny obszar miejskiego lasu nielepij jest także traktowany. Mieszkańcy nie troszczą się o zaoszczędzenie wspólnej własności, a włóscianie z okolicznych wiosek niemało tęż w nim wyrządzają szkody, bo niższa służba leśna bez odpowiedniego, sprężystego zwierzchniego nadzoru, lekceważy i zaniedbuje swe obowiązki—i na marnowanie drogiego w tych okolicach materiału bezkarnie pozwala.

Siewierz zamieszkuje ludność rzemieślniczo-rolnicza, w której liczbie jest: bednarzy 32, garbarzy 3, kowali 11, krawców 2, kominiarzy 2, mularzy 6, mydlarz 1, powoźników 21, mularzy 6, kołodziejów 15, szklarz 1, szewców 24, stolarzy 38, garncarzy 56, knapów 5 (*) sukienników 6. Rze-

(*) Wyraz niemiecki odławna w polskim języku używany znaczy tkacza z welny.—,Knapkiej nanki koniec jest sukno“ (Petrycy).

mieślnicy ci, zbywają swe wyroby na jarmarkach i targach, które tu w Siewierzu liczne i ludne bywają, — nietylko na wszelkie produkty i towary, ale i na konie, bydło i nierogaciznę. Wrazie niemożności zbycia swych wyrobów na tutejszych targach, rozjeżdżają się na targi do okolicznych miast i miasteczek. Co prawda, rzemieślnicy siewierscy są to wogóle tak zwani majstrowie partacze, którym brak elementarnego nawet wykształcenia, a stąd i wyroby ich niezem szczególniejszém się nie odznaczają.

Mimo to większa część tutejszych oddzielnych kunsztów ma swoje wyłączne zgromadzenia czyli cechy, z pomiędzy których szewcki urządzony jest najdawniej i ma kilka starych ustaw na pergaminie, dotychczas starannie zachowanych; Jedna z tych ustaw z roku 1593 zaczyna się od słów „In Nomine Domini Amen. My Jerzy zmiłowania Bożego Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynał Radziwiłł Biskup Krakowski Książę Siewierski, z Olyki i Nieswieża i t. d.—u spodu jest podpis kardynała i pieczęć.

Zarząd wewnętrzny siewierskich cechów niezem nie wyróżnia się od podobnych, istniejących w innych miasteczkach, posiadają ozdobne chorągwie i światło, za usługi pogrzebowe biorą od 5 do 8 rubli.

Bednarze, stolarze i kołodzieje narzekali dotąd na brak drzewa materiałowego szczególnież dębiny i buczyny, których zmuszeni byli o 10 lub więcej mil poszukiwać, chociaż bowiem w sąsiednich obszernych lasach Poręby Mrzygłodzkiej znajduje się wiele dębiny, przedostatni jednak posiadacz tych dóbr, niemiec, zupełnie takowej miejscowym nie sprzedawał, przeznaczając ją zapewne na korzystniejszy wywóz za granicę.

Życie umysłowe w Siewierzu przedstawia się bardzo skromnie. Brak zajęcia się nielicznej inteligencyi mniej oświeconymi współbraćmi, nader widoczny, chociaż są to może ludzie, którzy pragnęli i mają pociąg do rozrywek umysłowych, nie wiedząc jednak gdzie szukać takowych, pomimowoli pozostają w uspieniu i ciemności.

Przed paru laty s. p. ks. proboszcz Nieciak usilnie starał się o rozbudzenie ruchu umysłowego przez sprowadzanie książek odpowiednich, pism ludowych peryjodycznych i t. p., pokrywając wydatki, jak można było, z resztek jakiego funduszu miejskiego, z dobrowolnej ofiary, a najeczęściej z własnej kieszeni. Dziś zabrakło chętnych do zajęcia się dobrém ogółu,—nikomu nie chce się przełamać małych w gruncie rzeczy trudności,—nikomu nie przyjdzie na myśl na zebraniu gminném wnieść projekt wyznaczenia funduszu na prenumeratę pism dla ogólnego użytku, na założenie wspólnej biblioteczki lub t. p. Jednym słowem małowiaścickowej naszej inteligencyi nietylko że brak zamiłowania i czasu do zajęcia się ogólniejszą sprawą, lecz, co gorsza, nieraz jeszcze widoczną okazuje pogardę współbraciom z mniej oświeconej klasy, a jednak przy podaniu pomocy i następczeniu środków, wyjść mógłby z tęj siewierskiej szlachty niejeden prawdziwie pożyteczny członek społeczeństwa.

By objaśnić niektórym z czytelników użyte wyżej wyrażenie, zwrócić się musimy na chwilę w przeszłość naszego tak podupadłego obecnie miasteczka: — miało ono bowiem kiedyś swe świetne chwile, gdy stolicę księstwa stanowiło, gdy w niem biskupi krakowscy rządili. Kiedy mianowicie i kto Siewierz ufundował, wiadomem nie jest, a pierwszy ślad pewny w historii o niem znajdujemy pod r. 1180, w którym to czasie Kazimierz Sprawiedliwy darował Siewierz wraz z Bytomiem Kazimierzowi, synowi księcia raciborskiego i opolskiego, chrześniakowi swemu. Jeden z potomków obdarowanego, Władysław, książę bytomski, w roku 1337 sprzedał Siewierz Kazimierzowi, księciu cieszyńskiemu, od ostatniego z następców którego, Wacława, w r. 1443 nabył miasto z przyległościami kardynał Zbigniew Oleśnicki na rzecz biskupstwa krakowskiego za 6000 grzywien groszy czeskich. W skład owego kupionego księstwa wchodziły wówczas dwa miasta: Siewierz wraz z zamkiem i Czeladź, oraz włości: Gołuchowice, Łagisza, Komorne, Wojkowice, Zawolek, Rzewrzychów, Nowa Wieś i Strzeżowice. Jan Rzeszowski, biskup krakowski, pierwszy w roku 1484 podpisywać się począł *Dominus & Princeps Ducatus Severiensis* i odtąd następcy jego tytułowali się już stale ksią-

żętami siewierskiemi aż do upadku Rzeczypospolitej. Biskupi-księżęta na Siewierzu mieli wszystkie znamiona panującej władzy, utrzymywali oddzielny dwór i rząd, osobne wojsko, używali prawa miecza (*jus gladii*) a w ostatnich czasach bili własną monetę (*). Rzeczpospolita nie wglądała w rządy księstwa, pozwoliła nawet biskupom tworzyć szlachtę, co dało powód do żartobliwej nazwy *siewierski szlachcic*, to jest bez herbu i głosu pomiędzy prawowitą ówczesną w Polsce szlachtą.

Nazwy tej użyliśmy wyżej, upatrując podobieństwo w położeniu dawniejszych i dzisiejszych mieszkańców Siewierza, bo i tym ostatnim niestety brak dyplomu—nauki—i głosu—rozumu.

Fr. Nawrocki.

(*) Z tej znane są między innymi: grosze srebrne z roku 1761 i dukaty złote z r. 1762 bite pod stemplem biskupa Kajetana Sołtyka.

ZAKŁAD NAUKOWY KAPITANA VON GALLERA otwarty w roku zeszłym w Warszawie. Podajemy bliższe o tym zakładzie wiadomości, oraz warunki przyjęcia, posilając się nadesłanym nam programem zakładu, na rok szkolny 1876/7. Wielu z uczącej się młodzieży, bądź to opuszcza gimnazyja przed ukończeniem całkowitego kursu, bądź też skutkiem ograniczenia liczby uczniów w szkołach rządowych, zaczyna, a często i kończy nauki w szkołach prywatnych; wielu narazie pobiera dłużej nauki w domu, a potem ze względu na wiek spóźniony, nie może być już przyjętym do tej klasy, do jakiej są przygotowani.

Wszystkie te kategorie, nie mając patentów ze szkół rządowych, przy odbywaniu służby wojskowej, nie korzystają z żadnych przywilejów.

Tych więc młodych ludzi, którzyby pragneli odbyć powinność wojskową przed dojściem do wieku popisowego (jako ochotnicy) i pozyskać prawa 3-go rzędu, zakład kapitana von Gallera przygotowuje do złożenia odpowiedniego egzaminu.

Do zakładu tego przyjmuje się młodzież w wieku od 16-tu do 20-tu lat. Z początkiem roku szkolnego 1876/7 otwarte będą dwie klasy, niższa i wyższa;— do pierwszej z nich przyjmowani będą uczniowie, którzy ukończyli dwie klasy gimnazjalne, jakoteż ci, którzy złożą odpowiedni egzamin, z wyłączeniem starożytnych języków, znajomość których nie jest obowiązkowa. — do drugiej zaś klasy przyjmują się ci, którzy ukończyli trzy klasy w gimnazyjach, albo progimnazyjach, — klasy te rozdzielone będą na oddziały, stosownie do liczby uczniów.

Uczniowie przyjmują się tylko przychodni, lecz w domu, gdzie istnieje zakład, znajduje się pensjonat, utrzymywany od lat 6-ciu za pozwoleniem zwierzchności szkolnej, przez nauczyciela Kazimierza Michałowskiego. Tam więc i uczniowie z zakładu naukowego kapitana von Gallera mogą, wrząc żądania, znaleźć odpowiednie pomieszczenie i nadzór.

Przy przyjmowaniu do zakładu wymagane są: metryka urodzenia i świadectwo szczepionej i przyjętej ospy.

Przedmioty wykładają się według metody i rozkładu nauk przepisanej dla szkół realnych, jakoteż zgodnie z programem ułożonym po wzajemnym porozumieniu się ministrów wojny i oświecenia publicznego, dla osób życzących korzystać z praw 3-go rzędu przy odbywaniu powinności wojskowej.—Wykładającymi w zakładzie są nauczyciele rządowi i prywatni, odpowiednio upoważnieni posiadający.—Lekcje rozpoczynają się z dniem 20 sierpnia (1 września) i trwać będą do 19 czerwca (1 lipca) następnego roku, tak, aby ci, którzy ukończą całkowity kurs, mogli w miesiącu lipcu złożyć egzamin w warszawskiej szkole junkrów piechoty.

Codziennie, oprócz dni niedzielnych i świątecznych, odbywać się będą lekcje po godzin 4, to jest od 9-jej zrana do 1-jej i pół popołudniu; pół godziny przeznaczają się na zmianę nauczycieli i odpoczynek uczniów.

Oplata wynosi rocznie rs. 120, uiszcza się w ratach miesięcznych zgóry; przyczem za pierwszy i ostatni miesiąc płaci się przy zapisie.

DOKTOR WOLBERG z dniem 1-go lipca r. b. w mieszkaniu swoim w domu W-go Ilkowicza otwiera ambulatoryjum ginekologiczne (chorób kobiecych), gdzie przyjmować będzie zamężne chore codziennie od godziny 1-jej do 3-jej popołudniu — biedne zaś osoby bezpłatnie jak dotąd w szpitalu Ś. Trójcy codziennie od godziny 9 do 10 zrana. (3—2)

Wolnopracujący lekarz z miasta Kalisza

DOKTOR KROTOWSKI

obrawszy sobie stałe pomieszczenie w m. Petrokowie, w domu p. Goldsteina przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski-Przedmieście). Przyjmuje chorych u siebie do god. 8-jej do 9-jej rano i od 5-jej do 7-jej popołudniu; — biednym chorym w tychże godzinach udzielać będzie porady bezpłatnie. (6—3)

DOKTOR LUDWIK LIBKIND

osiedlił się w mieście Petrokowie i zamieszkał w domu W-go Wolgemutha przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski-Przedmieście). Przyjmuje chorych u siebie do god. 9-jej z rana i od 4-jej do 6-jej po południu. — Biednym udziela pomocy bezpłatnie. (3—2)

D-r. Ignacy Fajans

osiadł stałe w mieście tujejszém. Tymczasowo mieszka w hotelu Litewskim, gdzie przyjmuje chorych do god. 9-jej rano i od 4—6 po południu. Biednych bezpłatnie. (2—2)

KURS PAPIERÓW I MONET

na giełdzie warszawskiej
w dniu 27 czerwca r. b.

RODZAJ PAPIERÓW lub M O N E T.	Łądzano		w ciągu tygodnia		Wartość bieżąca tego kuponu.
	po	no po	podniosły się	spadły	
	rs. k.	rs. k.	rs. k.	rs. k.	
Listy zast. ser. Iza 100 rs. więk.	97	96 70	—	—	15
„ „ „ „ „ male	97	96 70	—	—	15 5/8
„ „ „ „ „ II	97	96 70	—	—	15
„ „ „ „ „ nowoz r. 1869 więk.	93	—	—	—	—
„ „ „ „ „ male	92 85	—	—	—	7
„ „ „ „ „ m. War. ser. Iza 100 r.	88 90	—	—	—	120
„ „ „ „ „ II	88 30	—	—	—	—
„ „ „ „ „ m. Łodzi	—	—	—	—	79 1/2
Listy likwidacyjne „ „ więk.	82	—	—	—	29
„ „ „ „ „ male	81 90	—	—	—	—
Półimperyały	—	—	—	—	—
Dukaty	—	—	—	—	—
Za marki pruskie	—	—	—	—	—
Za reńskie austriackie	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

„KOLCÓW” № 26 wyszedł z druku i zawiera:

Ryciny: W teatrze. Rasowy wierzehowiec. Stara znajomość Ewentualna, przyczyna. Racja-fizyka. Czwarcie przykazanie.

Treść: Feljeton Warszawski (*Klemens Junosza*). Muzyka i logika czyli objad redaktora (*B-ta*). Korespondencja własna Kolców: Z Filadelfii (*Eks-Bocian*). Depesze telegraficzne z prowincyi (*Eks-Bocian*). Fragment (*Fantazy*). Wyprawa Nowego Jazona po skórzane runo.

Prenumerata kwartalna wynosi:

W Warszawie rs. 1 kop. 50.
Na prowincyi z przesyłką pocztową . . . rs. 2.

Uwaga. Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wydawcy „KOLCÓW” wychodzą zeszytami:

„POWIEŚCI PAWŁA de KOCK'A”

w wydaniu nowem i całkowitem, — dotychczas wyszło zeszytów 14, które zawierają powieści: **Zuch Kobieta**, i **Pan Choublanc szuka swęj żony**.

Cena zeszytu:

w Warszawie kop. 15.
dla prenumeratorów Kolców kop. 10.
z przesyłką pocztową kop. 17 1/2.
dla prenumeratorów Kolców kop. 12 1/2.

Prenumerata na „KOLCE” i powieści „KOCK'A” przyjmuje się w Warszawie w kantorze redakcyi „Kolców” przy ulicy Niecałej pod Nr. 12, oraz we wszystkich księgarniach.

Tylko wrogowie własnego humoru, a tém samym i zdrowia, nie prenumerują **Powieści Pawła de Kock'a**, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, y przulicy Niecałej pod Nr. 12.

Na dom w Petrokowie wartujący **rs. 40000**, potrzebną jest pożyczka w ilości **rs. 6000**, która pomieszczona będzie na **1-ym numerze hipoteki** tegoż domu.

Wiadomość u D. Ursteina, zarządzającego drukarnią F. Bełchatowskiego.

Wdowa po urzędniku pocztowym Emilia Kahlkoff życzy sobie po wakacjach przyjąć na stan-cyja i stół **panienki uczęszczać mające do zakładów naukowych**, zapewniając im prawdziwie troskliwą macierzyńską opiekę, oraz wszelkie możliwe wy-gody przy nader umiarkowanej opłacie.—Wiadomość bliższa w domu Itnera przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski-Przed-mieście. (3—2)

SKŁAD WÓD MINERALNYCH LEKARSKICH

ze źródeł czerpanych przy aptece Magistra Farmacyi

Leonarda Ziemińskiego

W WARSZAWIE

ulica Marszałkowska naprzeciw Zielonego Placu.

Zawiadamia, że nadeszły wszystkie wody mineralne naturalne tegorocznego wiosennego czerpania, ze źródo-wisk krajowych i zagranicznych, mianowicie: **austriackich**, jak galicyjskie, węgierskie, czeskie i t. p., — **niemieckich** — szląskie, bawarskie, oraz z prowincyi nadreń-skich, — a także **belgijskie** i **francuzkie**.

Nadto Skład otrzymał produkta źródłowe, do kąpiel mineralnych potrzebne, jak: **szlany, węgiel, błota, mydła i sole**, oraz **wewnątrz używane pastylki i sole mineralne**. — Przytóm **pastylki z podpuszczki rajnerskiej do przyrzadzania serwatki**, która tym sposobem otrzymana, pod względem smaku i łatwego trawienia, zaleca się przed wszystkiemi innymi.

Przytóm nadmieniam, że przyjmują się obstalunki piśmienne i Skład takowe wysyła do domów i na kolej bez doleżania kosztów odwózki do tychże — oraz na żądanie do-daje się bezpłatnie broszury o używaniu wód. (F. 4—1)

L. Ziemiński.

Młody człowiek

z uczciwą rodziną zna-jący dokładnie języki pol-ski, ruski, niemiecki i rachunkowość może od 1 lipca r. b mieć przyzwoite pomieszczenie, bliższa wiadomość w Kali-szu u W-go P. E. Peschkego i w Łodzi u W-go Ottona Szwetysza. (2—2)

Osoba młoda i odpowiednio wykształcona życzy sobie udzielać lekcje języków niemieckiego i francuzkiego. — Adresa z żądaniem zostawiać można w re-dakcyi **Tygodnia**. (3—2)

Dwa pokoje kawalerskie są do wynajęcia od 1 lipca r. b. przy ulicy Słowiańskiej (Krakowskie przedmieście Wia-domość w sklepie p. Plattau 'a obok hotelu p. Michaleckiego. (2—1)

MŁOCKA PAROWA

Zawiadamiam niniejszém osoby interesowane, że podobnie jak lat poprzednich, przyjmuję zamówienia na wynajęcie **lokomobili z młocarnią**. O wczesne dopełnienie zapisów oraz uiszczenie zaliczeń, upraszam, celem zupełnej pewności w ułożeniu najdogodniejszej kolei młocki. Zamó-wień dopełniać można listownie lub osobiście w Krzepczowie lub w mieszkaniu mojem w Petrokowie w domu p. Jasińskiego. *St. Chyranowski.*

Geometra kl. II potrzebuje pomoc-nika — za wynagrodzeniem odpowiednio do uzdolnienia lub młodzieńca na stałą prak-tykę — Wiadomość w cukierni p. Rachalewskiego (2—1)

Jest do sprzedania

w Mieście gubernijalném Petrokowie
PLAC pod BUDOWĘ z OGRODEM

w bliskości środka miasta, rozległości razem około 45000 łokci kwadratowych za przystępną cenę. Bliższa wiadomość w handlu Leona Zasackiego w Petrokowie. Listowne zapy-tania bezzwłocznie zalatwane będą. (3—1)

MIESZKANIE

na 1-ém pięttrze, składające się z 4-ech obszernych pokoiów z alko-wą, przedpokojem, kuchnią i gale-ryją oddzielną, drwalnią i piwnicą, w jednym z głównych punktów miasta, jest do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiado-mość w redakcyi **Tygodnia**. (3—3)

Potrzebnym jest **uczeń**, lat około 14-tu mający, do zakładu fryzjerskiego Karola Szczepańskiego w m. Petrokowie w domu W-go Wyżnikiewicza pracownię swą utrzymującego. Warunki przy osobistém porozumieniu się po-dane będą. (6—5)

ANGLO-AMERYKAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO MASZYN PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI I S-ka

W WARSZAWIE

Ulica Miodowa Nr. 2.

posiadając Generalną Agenturę i prawo wyłącznej sprzedaży

ŻNIWIAREK I KOSIAREK

z fabryki WALTER A. WOODA w Hoosickfalls (New-York),

poleca powyższe maszyny i sprzedaje takowe w cenie

za Kosiarkę rs. 200. za Żniwiarkę rs. 300.

Ceny te rozumieją się ze zwykłymi częściami zapasowymi, opakowaniem i odwózką do któregośkolwiek dworca drogi żelaznej. Przy obstalunku dołączyć należy zaliczenie w wysokości rs. 100 za każdą sztukę.

Kosiarki i żniwiarki Walter A. Woda użyte do zbiorów zeszłorocznych dowiodły najzupełniej, iż tak trwałością swą, jakoteż i lekkością oraz dokładnością wykonywanej roboty, słusznie zasługują na miano najlepszych maszyn tego rodzaju.

Ponieważ z tej przyczyny żniwiarki Walter A. Woda podlegają licznym podrabianiom, a gdy nadto istnieje fabryka Wiljama Ansona Woda, również żniwiarki wyrabiająca, niedorównywające wszakże dobrocią żniwiarkom Walter A. Woda, uważamy się przeto w obowiązku oświadczyć, iż poręczamy za oryginalność tylko tych żniwiarek i kosiarek Walter A. Woda, które wprost u nas lub u Agentów naszych nabyte zostaną.

Do każdej żniwiarki i kosiarki dołączona zostaje dokładna instrukcja, wedle której maszyny złożone i w ruch puszczane być mogą.

Części zapasowe tak w Składzie Głównym w Warszawie, jako też we wszystkich Agenturach naszych stale znajdować się będą.

Lokomobile i młocarnie parowe z fabryki Robey et Comp. w Lincoln.

Młocarnie i maneże ręczne wszelkich systemów i rozmiarów.

Wialnie Bostonkie i inne przyrządy do czyszczenia zboża.

Triery Teppaca (system Pernoletta ulepszony) do czyszczenia pszenicy z groszku, kaskolu, kosiarek i t. p.

Siewniki rzutowe różnych systemów.

Oraz wszelkie inne narzędzia i maszyny w zakres gospodarstwa wiejskiego i połączonych z niem gałęzi przemysłowych wchodzące—posiada w znacznym doborze na składzie i poleca po cenach przystępnych. (F. 12-2)

Siewniki rzędowe.

Sieczkarnie wszelkich rozmiarów.

Pompy i sikawki pożarne Noëla paryżskie i amerykańskie.

Śrotorotniki i młyny do owsa i innych ziarn, ręczne i maneżowe.

Kartoflarki nowego wynalazku patentowane.

Eureka, maszyna oczyszczająca dokładnie pszenicę ze śnieci.

Kuźnie polowe.

Plugi, Brony, Drapacze, Ekstirpatory i t. p.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH W. ZASACKIEGO

w Petrokowie, przy ulicy i etersburgskiej (Kaliskiej) w hotelu Wileńskim.

na obecną porę letnią zaopatrzony został w wielki wybór MATERIAŁÓW francuskich, angielskich, austriackich, jak również z pierwszorzędnych fabryk krajowych, z których podług wszelkich wymagań, szybko i dokładnie, z najświeższych żurnali paryżskich, garderobę męską po przystępnych cenach wykonywa.

Również poleca wszelkie przybory toalety męskiej, jakoteż: **krawaty, kołnierzyki, spinki** i t. p. i **gotowe ubrania męskie.** (5-1)

Fabryka Hydrauliczna I WARSZTATY MECHANICZNE

pod firmą

S. MIZERSKI

W WARSZAWIE

Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też w Cesarstwie i Królestwie: **Wodociągi i zlewy** z kompletnym urządzeniem, **Watterklozety** różnych systemów, **Pompy** najrozmaitszych konstrukcyj, **Studnie** murowane i drewniane: **Świdrowe roboty** różnych średnic i głębokości, **Sikawki** pożarne i ogrodowe, **Dreny angielskie** różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakresie hydrauliki wchodzące—tudzież wszelkiego rodzaju **reperacje.** (F. 12-1)

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH FRANCUZKICH

z dniem 1-m kwietnia r. b. z ulicy Pańskiej pod Nr. 21212 w Warszawie, gdzie dotychczas egzystowała,

PRZENIESIONA

na Pragę pod Warszawę do domu pod Nr. 434 przy ulicy Panieńskiej.

Wyrabia kamienie młyńskie francuskie wszelkich wielkości, z najlepszego materiału. Zakład ten daje gwarancją za **dobroć** wyrobu. Posiada również skład Gazy Szwajcarskiej do cylindrów, 42 cale szerokiej. Wszelkie obstalunki dokonywają się punktualnie i obliczane są po cenach najprzystępniejszych.

Zakład buduje także tartaki wodne i młyny parowe.

(6 6) F. GUSTAW NEUMANN.

W dobrach Kociolki jest na sprzedaż w każdym czasie 70 sztuk **owiec** macior 3, 4 i 5 letnich, zdrowych, wysoko-poprawnych, z obfitą wełną, zdalnych tak do chown jakoteż i zaraz na rzeź. Tamże są na sprzedaż **tryki rozplodowe** czystej krwi Negretti—po różnych cenach. (3-1)



(3-1)

Magazyn Towarów Blawatnych i Ubiorów Damskich

WŁADYSŁAWA LEWITY I S-ki

W WARSZAWIE

dawniej A. WŁODKOWSKIEGO.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Petrokowa i okolicy, że na nadchodzący sezon letni otrzymał wielki transport towarów, a mianowicie:

Towary wełniane w najnowszych kolorach od kop. 30 za lokiec.

Bareże, Grenadyny, Byzantyny i inne.

Perkale i Kretony francuskie.

Suknie gotowe perkalowe.

Kapelusze damskie podług najmodniejszych fasonów.

Krawaty damskie i męskie w wielkim wyborze.

Ceny bardzo umiarkowane. Probki wysyłają się na żądanie franco. (F. 3-2)

(F. 3-2)

NOWOZAŁOŻONA FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH GIĘTYCH NA SPOSÓB WIĘDEŃSKI

pod firmą

„Schlesinger & Margolin”

przy ulicy Czerniakowskiej Nr. 96 nowy

Skład Główny przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 79, w Warszawie.

Ma honor podać do wiadomości Publicznej, iż prócz bogatego wyboru wszelkiego rodzaju mebli pokojowych, od najskromniejszych do najwykwintniejszych,—przygotowała na sezon letni, różne meble ogrodowe, jako to: **ławki, stoliki, fotele, krzesła, altany** i t. d. Dodaje również, iż nabywszy przypadkowo za granicą po takich cenach bardzo znaczną partycję **fotele i krzesła** na stalowych sprężynach, z jednej z najlepszych fabryk paryżskich, już to czarno lakierowanych ze złotą ornamentacją i złotymi strejfami, już imitujących trzcinę i odznaczających się wogóle gustem, trwałością, elegancją i prawdziwą praktycznością, jest w możności sprzedawać takowe po bardzo przystępnej cenie.—O czym Szanowna Publiczność na miejscu przekonać się może. (F. 6-2)

(F. 6-2)

Na mocy decyzji JW. Zarządzającego Okręgiem Naukowym Warszawskim z dnia 16 (28) września r. z. Nr. 7496, otwarte zostały w m. Warszawie przy ulicy Leszno pod Nr. 25 „**Kursa przygotowawcza do egzaminu dla wolnowstępujących do wojska i chcących pozyskać prawa trzeciego rzędu.**”

Zapis odbywa się w kancelarii Zakładu od 10-ej do 2-jej, oraz w mieszkaniu nauczyciela Michałowskiego Kazimierza, przy ulicy Leszno Nr. 25, od 5 do 7-jej po południu. (F. 12-8)

Kapitan von Galler.



We Wdwinie, dwie mile od Petrokowa, są do sprzedania **trzy kłaczki** gniade, rosłe i młode, oraz kary **walachi.** (3-3)

(3-3)

GRAD.

Ubezpieczenia od **gradu i ognia** w towarzystwie ubezpieczeń **JAKOR** przyjmują się w redakcji **Tygodnia.**

FABRYKA TABACZNA

POD FIRMĄ

Konst. Kuczeżyński et Comp.

W RYDZIE

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność o wydaniu dwóch nowych gatunków dobrych cygar:

1. **Esparteros** po 4 rs. za 100 sztuk.

2. **Vegueros** po 5 rs. za 100 sztuk.

Wyłączna sprzedaż wszystkich naszych wyrobów na Królestwo Polskie, jak od lat 11-tn, tak i nadal u

J. ROSENBLUMA

w Warszawie i Płocku.

W Petrokowie sprzedaje tych wyrobów w składzie Michelsona w domu W. Koczorowskiego od placu Mikołajewskiego (Nowego Ryuku.) (5-5)

(5-5)

Dobra ziemskie

blisko drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej położone, 38 włók rozległości mające, w tem gruntu ornego w połowie pszennego jest 640 mórg, łąk dwukosnych 107 m., pastwisk 96 m.; lasu urządzonego 261 m., ogrodów 7 m., wreszcie 3 stawy zarybione 2 morgi zajmujące, a pozostała przestrzeń przypada pod budynki, na wygony, granice, rowy—nieużytków zaś zupełnych tylko 2 morgi; z budowlami dostatecznymi i w dobrym stanie—z inwentarzem żywym i nieruchomym odpowiednim, są do **ZAMIANY** na folwark mniejszy od 8—12 włók rozległy—lub do **SPRZEDANIA.** Wiadomość bliższa w redakcji **Tygodnia.** (4-2)

(4-2)